

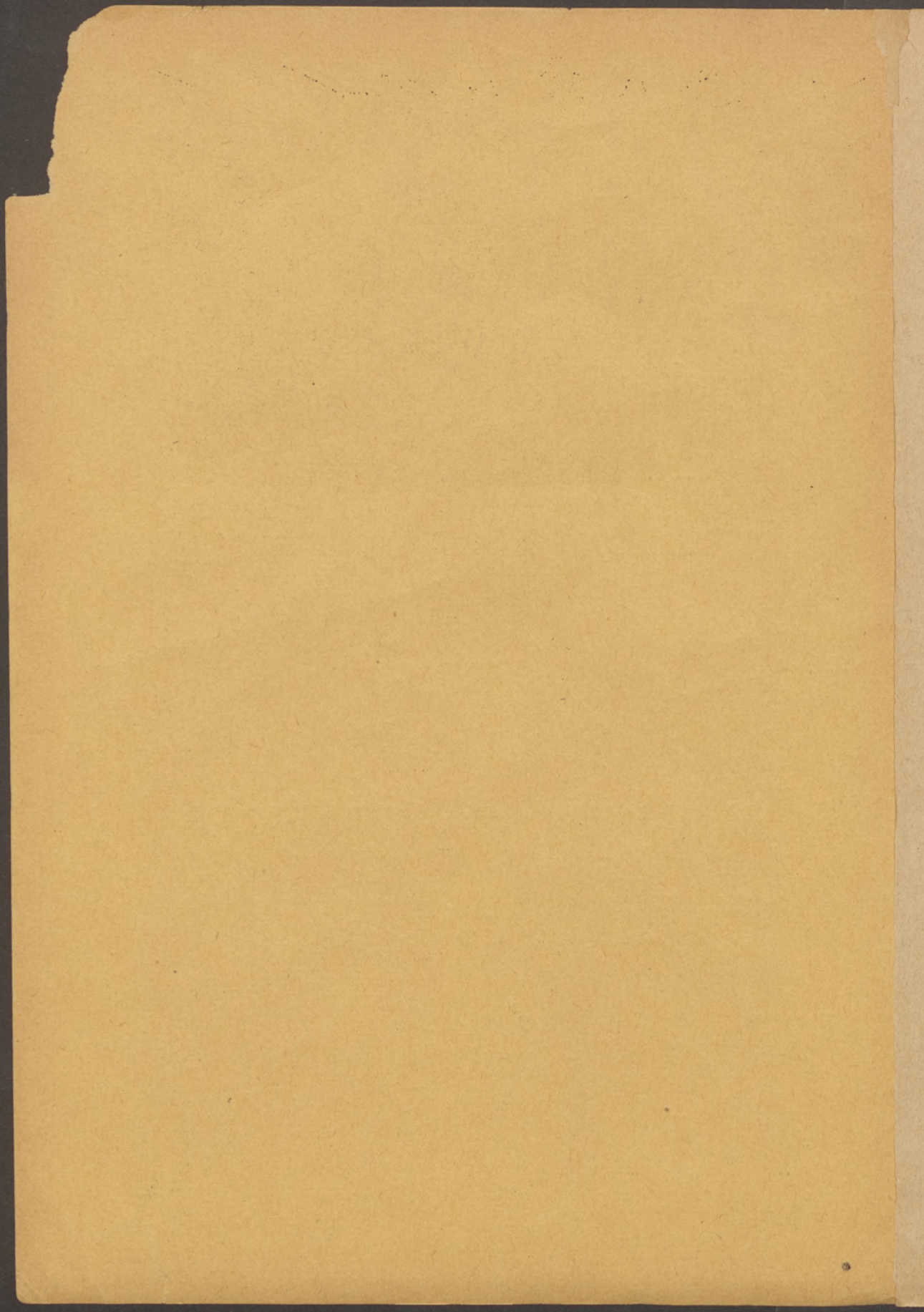


**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

65

**STAROGARDZKI
PUŁK PIECHOTY**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
65-GO STAROGARDZKIEGO
PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
KAPITAN LUDWIK PROSKURNICKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313186

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

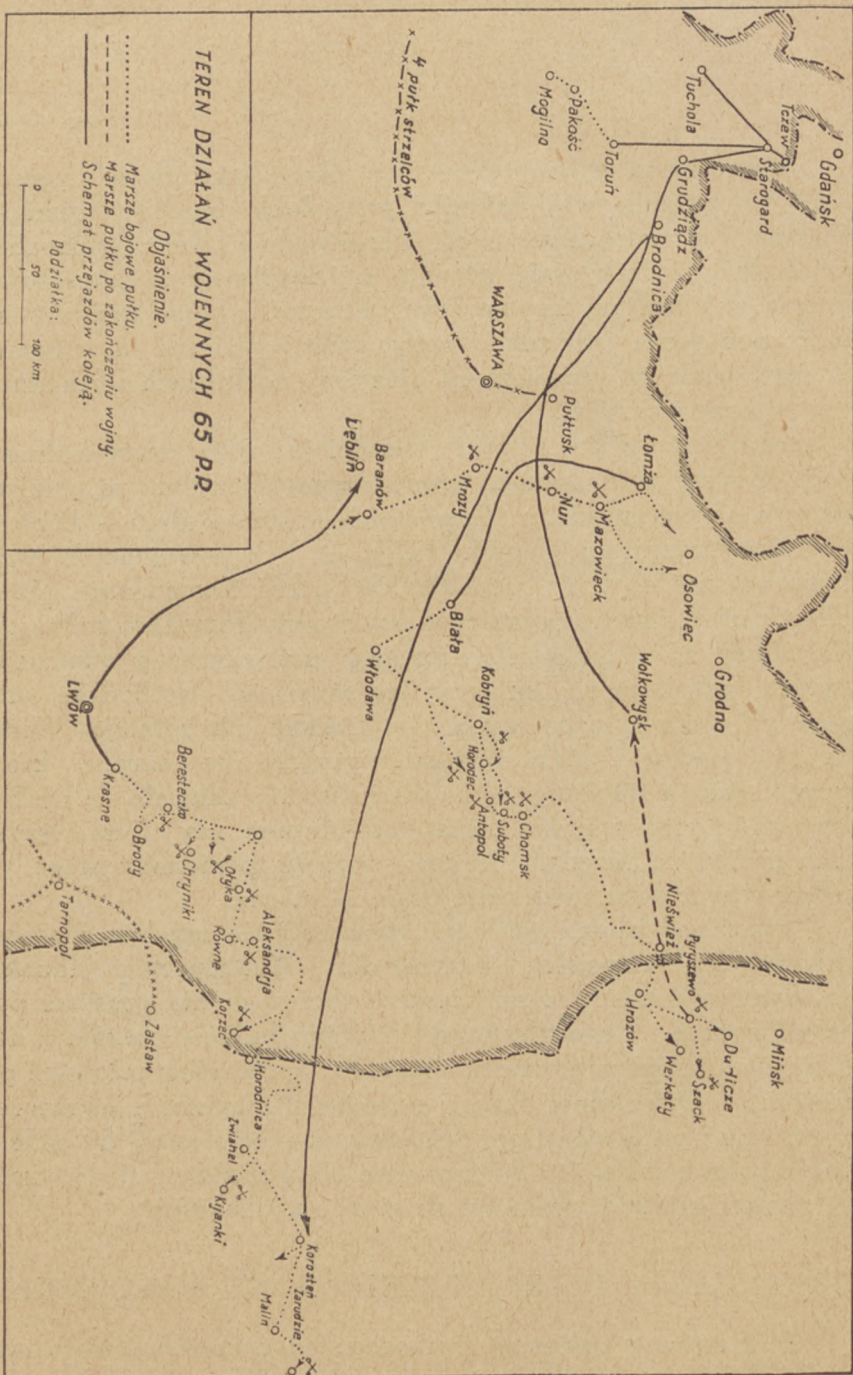
Wskrzeszona w listopadzie 1918 roku Polska musiała prowadzić od zarania swej wolności przewlekłe boje ze złymi sąsiadami. Tocząc krwawe walki z Ukraińcami o Lwów i Małopolskę wschodnią, jednocześnie musiała się rozprawić z zabobrozością Niemców i Rosjan, trzymających kurczowo nasze prastare rubieże pod swem jarzmem. Trzeba było wydzierać im z bronią w rękę piędz po piędzi ziemi ojczystej na kresach wschodnich i w zaborze pruskim.

Na obronę swych praw i wolności już w pierwszych dniach zagrożonych, miała nasza oswobodzona Ojczyzna na miejscu jedynie wypróbowane w długoletnich bojach kadry — Legjony i Polską Organizację Wojskową (P. O. W.), powołane do życia i wychowane do bytu niepodległego przez Komendanta Józefa Piłsudskiego. One to organizują pod wodzą Komendanta Wojsko Narodowe z ochotniczych szeregów patryjotycznej młodzieży, byłych wojskowych formacyj polskich na Wschodzie, oraz dawnych armij zabobczych. Na rozkaz Naczelnego Wodza każdy powiat, każda wioska wysyłały na obronę kraju swych szarych żołnierzy, bo hańbą i zbrodnią zdawało się nie być tam, gdzie przy gromach armat rozstrzygano, czy ofiara wszystkich minionych powstań i krwawy wysilek, poniesiony przez Naród w wojnie światowej, mają pójść na marne.

Jakoż pod koniec 1918 roku otrząsnęły się zupełnie z kajdan zabobczych: Małopolska, Kongresówka i Wielkopolska. Jednakże zachłanny Niemiec trzymał jeszcze chciwą dłońią prastare polskie Pomorze i Śląsk Piastowski, których ludność czekała z utęsknieniem na sprawiedliwość dziejową. Tymczasem młodzież pomorska i byli wojskowi Polacy przechodzili nocami z narażeniem życia przez niemiecką linię demarkacyjną do swoich, do oddziałów wojska polskiego w Wielkopolsce, skąd spodziewali się wkrótce ponieść sztandar wolności do stron rodzinnych.

ORGANIZACJA PUŁKU STRZELCÓW STAROGARDZKICH

Z oficerów i żołnierzy, pochodzących z Pomorza, stworzono w Wielkopolsce, dzięki decyzji i poparciu Marszałka Józefa Pił-



sudskiego, w pierwszej połowie 1919 roku kadry dla dywizji strzelców pomorskich pod dowództwem pułkownika Jana Skrzyńskiego. W przewidywaniu znaczniejszego napływu ochotników po odzyskaniu Pomorza przygotowano kadry dla wszystkich przyszłych pułków tej dywizji, to jest dla późniejszych pułków piechoty: 63-go, 64-go, 65-go i 66-go, oraz 16-go pułku artylerji polowej.

Zawiązek starogardzkiego pułku strzelców zorganizowano w październiku 1919 roku na rozkaz dowódcy dywizji strzelców pomorskich¹⁾ w miasteczku Pakości (powiat Mogilno). Oddział ten pomieszczono w miejscowej cukrowni. Skromny zawiązek młodego pułku liczył w pierwszych dniach swego istnienia 2 oficerów, 35 podoficerów i 204 szeregowców. Z tej to szczupłej garstki stworzono początkowo jedną kompanję strzelecką i jedną kompanję karabinów maszynowych. Dowództwo kadry pułku objął kapitan Stefan Meissner, mając do pomocy porucznika Stanisława Manię. Czas pobytu w Pakości poświęcono na szkolenie młodego oddziału, uzbrojenie i zaopatrzenie go w ekwipunek, przy stałym napływie ochotników. Ci przybywali nierzadko zupełnie umundurowani i przynosili nawet różne części ekwipunku i uzbrojenia, zabrane Niemcom.

Dnia 10 listopada 1919 roku na rozkaz dywizji, kadra pułku przeniosła się do pobliskiego Mogilna. Tu pozostała ona aż do dnia 12 stycznia 1920 roku, otoczona opieką i sympatją tamtejszych obywateli. Żołnierze oczekiwali z niecierpliwością dnia wymarszu, celem uwolnienia swych rodzinnych stron. Dzięki stałemu napływowi ochotników, kadra rozrosła się w tym czasie do siły bataljonu, liczącego 9 oficerów i 460 szeregowych. Również powiększyła się liczba oficerów. Dnia 27 grudnia 1919 roku Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski mianował w Poznaniu podporucznikami następujących 9 aspirantów oficerskich z pułku: Teodora Brzózkowskiego, Kazimierza Dzierzgowskiego, Aleksandra Franka, Andrzeja Meissnera, Aleksandra Prykanowskiego, Wiktora Rolbieckiego, Franciszka Szulca, Juljana Ziółkowskiego, Filomena Żyłkowskiego.

Wreszcie dnia 18 stycznia 1920 roku młody pułk w składzie dywizji strzelców pomorskich rozpoczyna wierną służbę dla Narodu: bierze udział w uwolnieniu swego rodzinnego Pomorza. Maszerując przez Inowrocław, pułk przechodzi pod Gniewkowem ówczesną linię demarkacyjną i wkracza pełen radości i zapału

¹⁾ Rozkaz dywizji strzelców pomorskich, Nr. 50 z 1919 roku.

dnia 19 stycznia po południu do Torunia. Tu pozostaje aż do dnia 2 lutego 1920 roku. Po czterech miesiącach istnienia, kadra pułku rozwinęła się liczebnie oraz pod względem bojowym tak, iż pod koniec stycznia 1920 roku wysłała do Tucholi, pod dowództwem podporucznika Aleksandra Franka, zawiązek dla swego przyszłego III bataljonu.

Dnia 2 lutego pułk przeniesiono do Starogardu. Po raz pierwszy witali uradowani żołnierze oswobodzone rodzinne miasto, przyjmujące pułk uroczyście chlebem i solą. W Starogardzie następuje dalszy szybki rozwój pułku, dzięki energicznym staraniom nowego dowódcy pułku, majora Eustachego Serafinowicza, przybyłego z bataljonu murmańskiego wraz z kilkoma oficerami. Nowy dowódca przyczynił się w dużej mierze do zaprowadzenia ładu i podniesienia wartości bojowej wzrastającego z dnia na dzień pułku. Dnia 28 lutego wcielono do pułku samodzielny oddział straży ludowej w sile 259 szeregowych, pozostających do tychczas w Gniewie pod dowództwem podporucznika Franciszka Głowackiego. Stworzono z niego II bataljon pułku. Tymczasem ochotnicy napływali nadal. Bataljony, wzrastając liczebnie, rozwinęły się każdy w normalne cztery kompanie strzeleckie. Wzmocniono również kompanię ciężkich karabinów maszynowych i stworzono pluton telefoniczny. Wreszcie rozkazem swej dywizji pułk otrzymał dnia 5 marca 1920 roku nową nazwę: „65-y pułk piechoty starogardzki”.¹⁾

Również nieco wcześniej przed tem dywizja strzelców pomorskich otrzymała nazwę: „16-a dywizja piechoty”.

Od początku marca oddziały pułku pełniły służbę graniczną: III bataljon w Tucholi, jako odwód 48-go pułku piechoty, zaś od 15 marca reszta oddziałów pułku, stojących w Starogardzie, została przeznaczona jako odwód 11-ej dywizji piechoty. II bataljon pułku zajął jednocześnie (16 marca) odcinek pograniczny koło Opalenia i straż nad ważnym mostem kolejowym nad Wisłą. Odtąd rozpoczęła się dla pułku ciężka praca, gdyż spełniał ją, walcząc z różnemi brakami natury materjalnej. Jednakże żołnierzy pułku ożywiał duch wysokiego patryjotyzmu, który dodawał im sił do znoszenia niewygód i niedomagań. Dnia 22 marca przeniesiono dowództwo pułku Starogardu do Tucholi, gdzie stał już i rósł w siły III bataljon pod dowództwem niedawno przybyłego kapitana Jerzego Szlifirza.

Wedle raportu z dnia 24 marca 1920 roku stan pułku wynosił: 13 oficerów, 1056 szeregowych i 6 karabinów maszynowych.

¹⁾ Rozkaz Min. Spraw Wojsk. Nr. 1401/Mob. z dnia 21 stycznia 1920 roku.

W Starogardzie pułk pozostawił poza tem nowo stworzony bataljon zapasowy pod dowództwem kapitana Tomasza Mazurkiewicza. Przez cały czas pobytu w Starogardzie (do lutego 1921 roku), bataljon zapasowy organizował tam coraz to nowe oddziały marszowe na wzmocnienie własnego pułku i różnych oddziałów frontowych, zyskując za swą pracę uznanie władz przełożonych.

W Tucholi miało się odbyć w najbliższych dniach w myśl rozkazu dowództwa frontu pomorskiego połączenie z 49-ym pułkiem piechoty byłej armji generała Hallera. Przez to połączenie obu pułków zrosły i spoiły się ich tradycje, przekazywane dotąd, jako wzór wysiłków i poświęcenia dla dobra kraju.

7-Y PUŁK STRZELCÓW POLSKICH—49-Y PUŁK STRZELCÓW

NA OBCZYŻNIE.

49-y pułk piechoty byłej armji generała Hallera sięga swemi początkami grudnia 1918 roku. Wtedy to we Włoszech, po ukończeniu wojny z Austrią, zebrano w kilku obozach wszystkich Polaków, jeńców wojennych i poczęto formować z nich ochotnicze oddziały wojskowe dla armji polskiej generała Hallera. Jeden z takich obozów znajdował się w La Mandria di Chivasso pod Turynem. Tam zgromadzono pod koniec grudnia 1918 roku przeszło 10.000 wojskowych Polaków, zgłaszających się ochotniczo do służby w wojsku polskim. Zorganizowanie oddziałów wojskowych w ówczesnych warunkach było sprawą trudną i ciężką. Ochotnicy pochodzili z różnych okolic byłego zaboru austriackiego i różnili się ogromnie pod każdym względem. Obok starych, blisko pięćdziesięcioletnich wiarusów, spotykało się również chłopców niespełna osiemnastoletnich. Wszyscy byli wyczerpani fizycznie i moralnie przejściami, a znaczna część skutkiem dłuższego pobytu w różnych obozach jeńców straciła wiele sił i energii.

Oficerów było zaledwie około dwustu. Jednakże mimo złego stanu umundurowania, niedostatku żywności i nędznego koczowania pod namiotami, udało się tam zorganizować liczne oddziały wojskowe. Jednym z takich był 3-i pułk imienia Józefa Garibaldi. III bataljon tego pułku, stojący pod dowództwem porucznika Feliksa Kołodziejczyka, przeniesiono dnia 24 lutego 1919 r. do Francji, jako kadrę dla późniejszego 7-go pułku strzelców polskich. Zaraz po przybyciu do wsi Attigny i okolicy, przydzielono przybyły bataljon do 217-go pułku piechoty francuskiej, celem przeszkolenia i rozdzielono jego oddziały między poszczególne kom-

panje francuskie. Powstała więc odrazu silna kadra dla przyszłego polskiego pułku (11 oficerów i zgórą 800 szeregowych). Wkrótce potem wcielono do tego oddziału oficerów i szeregowych, pochodzących z byłej armji niemieckiej i licznych ochotników z Ameryki. Po zakończeniu organizacji, dnia 16 kwietnia 1919 roku, cały ten oddział otrzymał nazwę „7-y pułk strzelców polskich“, z przydziałem do 3-ej dywizji strzelców.

Prawie wszystkie stanowiska kierownicze w młodym pułku zatrzymali jeszcze na kilka miesięcy oficerowie francuscy, którzy zgłosili się ochotniczo do służby polskiej. 7-y pułk przejął jednocześnie cały sprzęt techniczny, umundurowanie i uzbrojenie od 217-go pułku francuskiego, który jako rezerwowy przeprowadzał w tym czasie demobilizację. Pobyt we Francji był dla naszych żołnierzy pod każdym względem bardzo pożyteczny. Stosunki z żołnierzami francuskimi i tamtejszą ludnością były zawsze przyjazne i zażyłe. Troskliwa opieka i duży dobrobyt wpłynęły dodatnio na żołnierzy pułku. Dzięki tym sprzyjającym warunkom pułk wyrobił się na jednostkę bojową, ożywioną wysokiem poczuciem honoru i obowiązku. Nic dziwnego, że z żalem żegnano gościnną Francję, choć znowu serca wszystkich były gorąco na myśl o kraju i radośnie rwały się do służby na ziemi ojczystej.

„DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWOJEJ CHWAŁY“.

Po przybyciu 11 maja 1919 roku do Polski, 7-y pułk pozostał chwilowo w Nowym Dworze pod Modlinem, od końca czerwca zaś stanął w pogotowiu w okolicy Nasielsk — Pułtusk — Zegrze, oczekując rozwiązania sprawy Pomorza przez Traktat Wersalski. Wkrótce potem pułk odszedł pod koniec lipca na front wschodni, do Małopolski wschodniej. Tam spędził pierwsze miesiące służby frontowej dla kraju. Nie było tam walk krwawych, rzadko trafiały się drobne starcia z oddziałami dywersyjnymi na Wołyniu, ale trudne przemarsze i ciągle pogotowie stały się dobrą szkołą, przygotowującą żołnierzy pułku do życia wojennego. „Błękitni“ żołnierze znosili je ochotczo, pozostawiając na ogromnej polaci kraju od Tarnopola i Zbaraża aż po Zasław nad Horyniem wspomnienie żołnierzy przychylnych dla ludu i pomagających, w czym mogli, ubogiej ludności miejscowej, znękaney przejściami wojennymi.

We wrześniu 1919 roku 7-y pułk strzelców został przemianowany na 49-y pułk strzelców kresowych z przydziałem do 11-ej dywizji piechoty. Wnet potem opuścili pułk (w połowie paździer-

nika) wszyscy oficerowie francuscy wraz z dotychczasowym dowódcą pułku pułkownikiem René Viard'em.

Dowództwo pułku objął po nim podpułkownik Franciszek Korewo, dotychczasowy organizator 50-go pułku strzelców kaniowskich. Dnia 5 listopada pułk przechodzi na południe w okolice Jezierzany—Czortków i odtąd pełni tam służbę graniczną wzdłuż Zbrucza, od Husiatyna do Okopów Świętej Trójcy, pozostając narazie w składzie grupy generała Krajowskiego. Wtedy to przydzielono do pułku z różnych oddziałów hallerowskich na wymianę około 600 szeregowych, pochodzących z Pomorza. Była to pierwsza zapowiedź rychłego odejścia w głąb kraju. Jakoż niebawem 24 grudnia 1919 roku przewieziono oddziały pułku koleją do Mławy, skąd miały wyruszyć na objęcie Pomorza. Niestety choroby zakaźne, zawleczone ze wschodu, jak tyfus, a u koni nosaczna i świerzb, spowodowały nałożenie na pułk kwarantanny, trwającej do 12 lutego 1920 roku. Był to ciężki cios dla pułku. Nie mógł brać zaszczytnego udziału w uwolnieniu Pomorza. Jedyną pociechą oficerów i żołnierzy było uroczyste wręczenie pułkowi w styczniu 1920 roku chorągwi, ofiarowanej przez obywateli Nowego Dworu. Chorągiew ta prowadziła pułk w zawierusze wojennej przez cały 1920 rok na zwycięstwo i trud dla Ojczyzny. Z okazji wręczenia chorągwi pułk otrzymał liczne depesze gratulacyjne, wśród których przechowuje ze czcią depeszę Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, następującej treści:

W dniu wręczenia sztandaru pułkowi, życzę oficerom i żołnierzom, by nadal miernie pełniąc swój obowiązek, okryli sztandar chwałą i sławą.

Józef Piłsudski.

W połowie lutego 1920 roku przerzucono pułk do Kościerzyny, skąd wysłano bataljony na ochronę granicy polsko-niemieckiej. Tu miały one trudne zadanie przeciwdziałania rozwijającemu się szeroko przemytnictwu. W marcu przyszedł rozkaz demobilizacji starszych roczników. Skutkiem przeprowadzonej demobilizacji odeszło więc w najbliższych tygodniach kilku oficerów i około 1.000 szeregowych starszych wiekiem, żegnanych z żalem przez pozostałych żołnierzy pułku. Wkrótce potem odjechały zmniejszone liczebnie bataljony 49-go pułku do Tucholi, celem połączenia się tam z 65-y pułkiem piechoty.

„W JEDNOŚCI SIŁA“.

Dowództwo frontu pomorskiego nakazało możliwie najrychlejsze złączenie obu pułków. Obaj dowódcy po wspólnym porozumieniu wyznaczili na tę uroczystość dzień 24 marca. Oddziały 49-go pułku piechoty, owiane duchem wolnej, zwycięskiej armii francuskiej wnosiły do młodego 65-go (starogardzkiego) pułku piechoty świeży zapas sił moralnych i wojennego doświadczenia. W szeregi starogardzkiego pułku weszło 31 oficerów, 4 podchorążych i około 900 szeregowych. Poza tem oddano cały sprzęt taborowy, łączności, techniczny, zapasy prowiantowe oraz instrumenty muzyczne swej orkiestry. Jako widomy znak połączenia się obu pułków i ich dotychczasowej tradycji oddano 65-mu pułkowi piechoty chorągiew pułkową 49-go pułku piechoty. Zbratani oficerowie i żołnierze żyli się wkrótce zupełnie. Dowództwo 65-go pułku objął z dniem 24 marca 1920 roku podpułkownik Franciszek Korewo, lecz w jego zastępstwie prowadził pułk nadal aż do dnia 7 maja 1920 roku major Eustachy Serafinowicz. Podpułkownik Korewo organizował tymczasem z rozkazu dowódcy dywizji przez dwa miesiące dowództwo XXXII brygady piechoty. Ogólny stan pułku po złączeniu wynosił z dniem 1 kwietnia: 40 oficerów, 1887 szeregowych, 32 karabiny maszynowe oraz 240 koni. Składał się on z trzech bataljonów strzeleckich i z bataljonu sztabowego, w skład którego wchodziły: kompanja szturmowa, kompanja techniczna, kompanja karabinów maszynowych, pluton łączności, orkiestra i tabory. Każdy bataljon pułku posiadał po cztery kompanje strzeleckie i po jednej kompanji karabinów maszynowych. Po dokonanej reorganizacji pułk pozostał jeszcze z górą dwa miesiące w kraju, poświęcając ten czas wyszkoleniu żołnierza, oraz organizacjom i wyposażeniu poszczególnych swych jednostek, by je postawić w zupełnej gotowości bojowej.

Tę korzystną a tak niezbędną pracę przerwano już 21 kwietnia, kiedy z rozkazu dowództwa okręgu generalnego Pomorze, bataljony pułku odeszły na ochronę granicy wolnego miasta Gdańska. Rozrzucone bataljony pułku musiały spędzić sześć tygodni w uciążliwej służbie granicznej, osłaniając Pomorze od przemytników, wśród licznych utarczek z napastnikami z wolnego miasta Gdańska.

Wślad za bataljonami, które objęły całą granicę wolnego miasta od Bałtyku aż do Opalenia nad Wisłą, odeszło wkrótce do

Tczewa dowództwo pułku z bataljonem sztabowym. Z końcem maja organizacja pułku była na ukończeniu. Stan jego wynosił 1 czerwca: 47 oficerów, 2.091 szeregowych i przeszło 300 koni oraz 32 karabiny maszynowe.

W pierwszych dniach czerwca zluzowano kolejno bataljony pułku z odcinków granicznych i załadowano w cztery transporty kolejowe, poczem ruszyły: II bataljon pod dowództwem porucznika Rafała Krywki, za nim III kapitana Jerzego Szlifirza, z kolei oddziały sztabowe wraz z dowództwem pułku, a w końcu, jako ostatni transport, odszedł z nad morza I bataljon kapitana Stefana Michalskiego. 65-y pułk piechoty zdążył od 7 czerwca na wschód pod Kijów, z niecierpliwością i zaciekawieniem wyczekując pierwszego starcia z wrogiem.

WALKI NA WOŁYNIU.

Był to ciężki okres przerywania polskiego frontu pod Skwirą i Samhorodkiem przez sowiecką konną armję Budiennego. Wyszła ona głęboko na tyły polskich 3-ej i 6-ej armij, dążąc do odcięcia polskiej 3-ej armji, zajmującej obszar Kijowa. Jednocześnie na północ od tego miasta przeszły przez Dniepr inne oddziały wroga. Z początkiem czerwca Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich nakazało odwrót 3-ej i 6-ej armjom, zagrożonym od tyłów, zwłaszcza 3-ej armji w Kijowie. Ściągnięto również z frontu północnego dla wzmocnienia i osłony oddziałów 3-ej armji, cofającej się na zachód, brygadę 6-ej dywizji piechoty pod dowództwem generała Raszewskiego. Miała ona trzymać i osłaniać Korosteń, będący ważnym węzłem kolejowym. Do 6-ej dywizji piechoty przydzieliło Naczelne Dowództwo 65-y pułk piechoty, zdążający wtedy czterema transportami do Korostenia.

Naprzód przybył tam dnia 11 czerwca rano, po trzech dniach jazdy koleją, II bataljon pułku, pod dowództwem porucznika Rafała Krywki. Dowódca dywizji skierował go natychmiast dalej na wschód pod stację kolejową Malin na obronę linii kolejowej, którą zdążały wówczas od Kijowa, bezustannie transporty wojskowe, szpitale, ludność cywilna i t. d.

Pod Malinem przeprowadziły z rozkazu dowódcy grupy 3-a i 7-a kompanje natarcie na wsie Jałcewka i Zarudzie, w których to potyczkach zadały spieszonej kawalerji rosyjskiej (Baszkirom) dotkliwe straty. We wsi Zarudzie otoczone i zagrożone przez większe siły kawalerji rosyjskiej, musiały obie kompanje wycofać się dnia 15 czerwca po krwawych walkach do swoich na zachód, tra-

cąc około 50 szeregowych w zabitych i rannych oraz całą zdobycz z dnia poprzedniego. W boju pod Zarudziem odznaczył się między innymi energią i szybką orientacją szeregowiec Alojzy Hübscher z 5-ej kompanji, który z kilkoma kolegami zdołał uratować część taborów kompanijnych, napadniętych podczas walki przez oddziały Baszkirów. Tu zginął śmiercią walecznych szeregowiec Józef Hanowski z 2-ej kompanji karabinów maszynowych, strzelając do ostatniej chwili na szarżującą kawalerję.

Tymczasem reszta II bataljonu zajmowała w tych dniach z rozkazu dowódcy grupy stanowiska pod wioską Baranowem (na północ od Malina). Tam nadciągnęły pod wieczór 15 czerwca obie kompanje, ścigane przez kawalerję z pod Zarudzia. Gdy bataljon nawiązał łączność z oddziałami 5-ej armji, która przebiła się przez Rosjan, ściągnięto go w następnych dniach na stanowiska wzdłuż drogi żelaznej bliżej Korostenia, aż wreszcie 17 czerwca odesłano go do swego pułku w okolice miasteczka Zwiahel.

Wślad za II bataljonem przybył w dniach 13 i 14 czerwca cały pułk do Korostenia. Bataljon sztabowy wprost po wyjściu z wagonów został wyznaczony na wzmocnienie oddziałów broniących miasteczka. Natomiast I i III bataljony wraz z dowództwem pułku zostały odesłane na osłonę drogi żelaznej na północny-wschód od miasteczka Zwiahla. Tu na rozległym, blisko 15-kilometrowym, odcinku pułk strzegł przez pięć dni okolice stacji Stara Huta wszystkich podejść, prowadzących w kierunku północnym: z zajętego przez wrogów Żytomierza i osłaniał działania innych oddziałów 6-ej dywizji.

BÓJ POD KIJANKAMI.

W tych dniach Budienny gromadził swą armję konną w lasach na wschód od Zwiahla, przygotowując się do nowego działania w kierunku zachodnim. Naczelne Dowództwo polskie wydzieliło wtedy dywizję jazdy oraz dywizje 3-ą i 6-ą, w skład osobnej grupy generała Romera, mającej rozbić koncentrycznem natarciem armję konną wroga. Połączywszy się z II bataljonem i bataljonem sztabowym, cały pułk bierze dnia 21 czerwca udział w natarciu oddziałów 6-ej dywizji na wieś Kijanki. W okolicy tej wsi były zgrupowane oddziały 11-ej dywizji kawalerji rosyjskiej. Bój ten zapisał się w historii pułku, jako jego krwawy chrzest ogniowy.

Po całonocnym marszu w niepogodzie i błocie dowódca pułku rozpoczął o świcie dnia 21 czerwca natarcie na Kijanki III bata-

ljonem, spędzając szybko placówki i patrole wroga, napotkane kolejno w Bobryckiej-Bolarce i we wsi Krzemionce. Przy wsparciu artylerji natarcie na Kijanki powiodło się i już około godziny 9 zajęto bez znaczniejszych strat całą wioskę, rozrzuconą na dużej przestrzeni. W tym czasie z rozkazu generała Romera wszystkie oddziały 5-ej i 6-ej dywizyj przerwały rozpoczęte natarcie. Wkrótce potem odeszły od pułku na rozkaz swego dowódcy obie przydzielone baterje 6-go pułku artylerji, a jednocześnie poczęły się wycofywać także sąsiednie oddziały, biorące od rana udział w walce. Pułk jednak rozkazu do odwrotu nie otrzymał i o zmianie położenia nic nie wiedział. Wtedy to przeciwnik otwiera na wysunięty bataljon morderczy ogień artylerji i karabinów maszynowych, zagrażając mu obejściem prawego skrzydła. Tutaj wysyła dowódca pułku I bataljon, który przyjęty silnym ogniem karabinów maszynowych i zaskoczony szarżą kawalerji, nie dochodzi do skraju wsi i z trudem utrzymuje się na zajętej naprędce pozycji. Dowódca bataljonu pada ciężko ranny. Kawalerji udaje się osaczyć rozrzuconą w wysokiem zbożu 2-ą kompanję, którą po krótkiej walce rozprasza, biorąc dowódcę kompanji i część żołnierzy do niewoli. Żołnierze nie zdradzili swego dowódcy w niewoli, dzięki czemu zdołał on zbiec w jakiś czas później w przebraniu do własnych wojsk.

Odtąd oba bataljony wytrzymują przez kilka godzin parokrotnie ponawiane próby przełamania frontu, tracąc licznych zabitych i rannych. Wreszcie około godziny 17 odchodzi III bataljon 20-go pułku piechoty, dotąd wspólnie walczący w lewo od pułku, pozostawiając mu na swem miejscu tylko słabą straż tylną. Widząc to, Rosjanie przeprowadzają pod osłoną wzmożonego ognia natarcie na oba skrzydła pozostawionego samotnie pułku. Wtedy dowódca pułku rzuca na ochronę swego lewego skrzydła kompanję szturmową, zaś ostatni swój bataljon II wysyła celem wykonania przeciwuderzenia na nieprzyjaciela, obchodzącego prawe skrzydło I bataljonu. Jednocześnie oddziały na rozkaz dowódcy pułku przygotowują drugą linję obronną na wypadek konieczności cofnięcia się obu zagrożonych bataljonów. W tej rozpaczliwej walce udało się oddziałom pułku wytrzymać do zapadającego zmierzchu. Pod osłoną pochmurnego wieczora pułk wycofał się na północ, dzięki uporczywemu wytrwaniu II bataljonu pod dowództwem kapitana Jerzego Szlifirza i dzięki kompanji szturmowej, broniącej się wytrwale na lewem skrzydle pułku. Dopiero ulewna burza przerywa styczność z nieprzyjacielem. W boju tego dnia pułk stracił 3 oficerów rannych i 300 szeregowych w zabitych, ran-

nych i zaginionych, pozostawiając część taborów i kuchnie, które pogrzezły w błocie. Dzielna obsługa 3-ej kompanji karabinów maszynowych wyniosła swe karabiny maszynowe mimo braku wozów na własnych barkach, chociaż zmęczenie oddziałów było ogromne.

Po nocnym przemarszu przez Andrzejewicze — Kulesze pułk zebrał się nazajutrz rano w Seredach, skąd po krótkim odpoczynku przeszedł na rozkaz 6-ej dywizji po różnych kilkudniowych marszach na południe od miasteczka Horodnicy nad rzeką Słuczą. Tam spędzono siedem dni na umocnieniu i ubezpieczeniu miasteczka i okolicznych przepraw przez rzekę Słucz. Wszędzie na przedpolu wysunięte bataljony stwierdziły podchodzące patrole konne. Tymczasem zaś Budienny parł główną swą siłę ze Związła na Korzec. Polska 2-a armja wycofała się dalej na zachód, nad rzekę Horyń. Stan moralny pułku i zapał żołnierzy do walki po pierwszych doświadczeniach bojowych był wyborny.

WALKI I PRZEMARSZE POD RÓWNEM.

Tymczasem wojska polskie nie zdołały powstrzymać w ostatnich dniach czerwca przeważających oddziałów wroga, a szczególnie ruchliwej i silnej liczebnie kawalerji Budiennego. W pierwszych dniach lipca sowiecka armja konna zdążyła już na Równe. W związku z tem położeniem na rozkaz 6-ej dywizji 65-y pułk piechoty przechodzi ciężkimi marszami na zachód, pod Aleksandrię nad rzeką Horyniem. Podczas tych przemarszów II bataljon pułku bierze udział w wypadzie oddziałów 6-ej dywizji na Korzec. Ma on na celu współdziałanie z 3-ą dywizją piechoty legjonów, walczącą wtedy o to miasteczko. Jednakże wypad ten nie daje pożądanego wyniku. W walkach tego bataljonu zostaje ranny jeden oficer oraz kilku szeregowych. W Aleksandrii pułk utrzymuje przez trzy dni wyznaczony odcinek na przedmościu, spędzając kilkakrotnie oddziały konne, podsuwające się od strony Równego.

Dowódca armji zarządza w tym czasie ponowną próbę rozbięcia armji Budiennego kilkoma dywizjami. 6-a dywizja ma za zadanie rozpocząć dnia 8 lipca natarcie na Równe. 65-y pułk piechoty podejmuje natarcie na lewem skrzydle swej dywizji dnia 8 lipca o 3 godzinie. Po kilkugodzinnej krwawej walce z kawalerją I i II bataljony pułku zdobywają wsie Kustyn i Zaborol. Na wschód od Zaborola oddziały rosyjskiej kawalerji stale obchodzą skrzydło II bataljonu. Około południa zatrzymują się oba ba-

taljony pułku na przedpolu wymienionych wiosek w oczekiwaniu oddziałów 1-ej dywizji legjonowej, która miała w dalszym ciągu przeprowadzić natarcie na Równe. Jednak po południu pod naporem kawalerji rosyjskiej ustępują kompanje II bataljonu z przedpola wsi Zaborola i dochodzą już do samej wioski. Na szczęście przybyły tam oddziały 1-ej dywizji legjonowej, które rozpoczynają natarcie i wysuwają się w kierunku na Równe, gdzie po udanych walkach nocują. Tymczasem 6-a dywizja ściągnęła późnym wieczorem 65-y pułk piechoty pod wieś Szpanów na nocleg.

Następnego dnia w dalszym marszu pułku na zachód za rzekę Stulbę kompanja szturmowa spędza pod Jadwipolem oddziały konne rosyjskie w kierunku południowym.

POTYCZKA POD OŁYKĄ.

Dnia 10 lipca pułk osłaniał cofające się na Łuck tabory dywizyjne, torując drogę tej kolumnie, ściganej natargu przez kawalerję w pobliżu miasteczka Ołyki. Nie chcąc przepuścić kolumny przez to miasteczko, Rosjanie obsadzają oddziałem kawalerji z karabinami maszynowymi wzgórze, panujące nad południowym i zachodnim skrajem miejscowości. Jednocześnie przypuszczają szarżę przy wsparciu ognia artylerji na boki maszerującej kolumny i na jej tyły, bronione mężnie przez 12-ą kompanję, której dowódca, podporucznik Aleksander Frank, zostaje w czasie walki śmiertelnie ranny odłamkiem granatu. Wnet zostaje ranny także lekarz pułkowy, a padające w kolumnę granaty, rozbijają kilka wozów. Dowódca pułku wysyła w tem położeniu porucznika Zwierzyńskiego z kompanją szturmową i techniczną, celem zabezpieczenia miasteczka od południa, lecz i ten oficer zostaje tam ranny, a dowództwo obejmuje podporucznik Binder, adiutant pułku. Widząc, że droga odwrotu jest zamknięta, dowódca pułku wysyła jednocześnie pluton telefoniczny, który pod ogniem karabinów maszynowych osiąga zachodnie wzgórze pod miasteczkiem, opanowuje je i wypiera ogniem oddział nieprzyjacielskiej kawalerji. W ostatniej chwili ginie na wzgórzu dzielny plutonowy Karol Dzbił, który jako jeden z pierwszych osiągnął wzgórze. Odrzucone oddziały kawalerji nie próbowały więcej dnia tego niepokoić kolumny, która następnego dnia w nocy osiągnęła Łuck. Jednakże dzielna 12-a kompanja poniosła, jako straż tylna, w tym dniu dotkliwe straty.

Oddziały 6-ej dywizji piechoty obsadziły w okolicy Łucka

zachodni brzeg Styru, przyczem I i III bataljony 65-go pułku piechoty zajęły odcinek południowy pod Gnidawą. Tu dowódca pułku dziękował plutonowi telefonicznemu w rozkazie dziennym za: „inicjatywę i brawurę“.

WALKI NAD STYREM.

W dniu przybycia 65-go pułku piechoty do Łucka położenie wojska polskiego na froncie południowym było następujące: 3-a armja broniła się nad Styrem na północ od Łucka, 2-a armja w Łucku i na południe od Targowicy, a nad Zbruczem 6-a armja. Między rozdzielone przestrzenią armje 2-ą i 6-ą zdążyła stać armja konna lasami horupańskimi na zachód. Tutaj nareszcie udaje się Polakom powstrzymać przez jakiś czas działanie wroga na obszarze położonym na wschód od Styru.

W walkach stoczonych tam w lipcu, brał również udział 65-y pułk, uczestnicząc w kilku działaniach wypadowych na wschód od rzeki Styru (między Łuckiem a Beresteczkiem), przyczyniając się w pewnej mierze do powstrzymania i opóźnienia marszu oddziałów konnych na Brody. Walki te stanowią dla pułku okres najcięższych trudów wojennych.

Od 13 do 17 lipca pułk bierze udział w ogólnym wypadzie 6-ej dywizji na Młynów. Przy grupie głównej, wykonywującej wypad z Łucka przez lasy dorohostajskie I i III bataljony szły, jako prawa kolumna ubezpieczająca, lecz natknawszy się na większe siły wroga na południowym skraju lasów, zmuszone były wraz z główną kolumną wycofać się wśród ciągłych utarczek zpowrotem do Łucka.

Jednocześnie reszta pułku, pod kierownictwem dowódcy, wykonała wypad na Młynów (z okolic wsi Malewo nad Styrem). Oddziały te wysunęły się za Styr poza wsie Ochmatków i Kniakinin i rozpoczęły również dnia 17 lipca natarcie na Bokujm-Młynów, lecz zaskócone przez kawalerję, musiały przerwać rozwijające się natarcie. Podczas walki udaje się oddziałom rosyjskiej kawalerji zająć na tyłach nacierających kompanij wieś Ochmatków, przez którą prowadziła jedyna droga odwrotu za bagnistą rzeczkę. Dowódca pułku wysłał więc do przeciwuderzenia na zajętą wioskę podporucznika Wińskiego z plutonem piechoty i dwoma karabinami maszynowymi. Dzięki energicznemu natarciu udaje się temu plutonowi odrzucić wroga i wywalczyć w ten sposób drogę odwrotu dla swych cofających się oddziałów. W tej samej walce szeregowiec Maksymiljan Kaiser z 5-ej kompanji pozostał sam

jeden na stanowisku i powstrzymał ogniem lekkiego karabinu maszynowego podjazdy nieprzyjacielskie, szycujące się do napadu na cofające się patrole tej kompanji.

Dnia 22 lipca znowu biorą udział dwa bataljony pułku w wypadzie oddziałów 3-ej i 6-ej dywizyj za Styr pod wioską Chrynikami. Gdy około południa natarcie całej grupy załamuje się pod przewagą wroga, jego artylerji i samochodu pancernego, 3-a kompanja 65-go pułku piechoty pod dowództwem sierżanta Budzianowskiego wycofuje się ostatnia i osłania z własnej inicjatywy odwrót oddziałów polskich za Styr, z trudem opędzając się napierającym podjazdom, okrążającym słabą liczebnie kompanję. Wkrótce potem 1-a i 9-a kompanje obsadzają opuszczony most pod Chrynikami i bronią go samorzutnie aż do świtu dnia następnego.

Dnia 23 lipca III bataljon pułku broni z uporem ostrzeliwanego ogniem artyleryjskim, mostu pod Tolpyżynem. Most ten przechodzi w ciągu wieczora i w nocy kilka razy z rąk do rąk, utrzymując się ostatecznie w posiadaniu mężnej 9-ej kompanji. Tego dnia podczas ognia artyleryjskiego zostaje ciężko ranny adjutant pułku, podporucznik Binder, a dowódca pułku kontuzjowany. Również pod Łuckiem, gdzie stały III bataljon i bataljon sztabowy pułku, został tego dnia ranny dowódca kompanji szturmowej.

WYPAD NA BRODY.

Walki w składzie 6-ej dywizji pod Beresteczkiem są ostatnim czynem bojowym pułku na froncie wołyńskim. Dnia 1 sierpnia dywizja rozpoczyna natarcie z Beresteczka na Brody. Tutaj złączony cały pułk ponosi w walce na lewem skrzydle dywizji dotkliwe straty. Kozakom udaje się nawet podczas natarcia napaść 1-ą kompanję i po zaciętej walce uprowadzić kilkudziesięciu szeregowych do niewoli. Jednakże cel wyznaczony osiągnięto. Nieprzyjaciel wycofuje się na południe przez lasy, a pułk razem z innymi oddziałami dywizji staje nad ranem dnia 3 sierpnia na kilka kilometrów na północ od Brodów. W ciągu nocy przygotowuje się do natarcia na to miasto. Rozkaz jednakże wyższy przerywa o świcie dnia 3 sierpnia dalsze działania. 65-y pułk piechoty odchodzi na rozkaz dywizji na północ, a do Brodów wraca dopiero 6 sierpnia po odpędzeniu armji konnej na wschód.

W Brodach pułk otrzymuje tegoż dnia rozkaz odejścia do swej macierzystej 16-ej dywizji piechoty. Skutkiem strat poniesionych

w walkach w ciągu dwóch minionych miesięcy, dowódca pułku musiał przeformować pułk na dwa bataljony strzeleckie. Bataljon sztabowy pozostał bez zmian. Stan bojowy pułku spadł do połowy i wynosił zaledwie 25 oficerów, około 1100 bagnatów i 29 karabinów maszynowych.

UDZIAŁ PUŁKU W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Położenie z początkiem sierpnia 1920 roku było dla Państwa Polskiego nadzwyczaj groźne. Armje polskie pod naciskiem przewagi nieprzyjaciela cofały się, mając zadanie opóźnienia marszu nieprzyjaciela, by zdobyć czas dla przygotowania się do walnej bitwy. Nieprzyjaciel, uniesiony powodzeniem, parł naprzód. Trzy armje swoje wraz z korpusem kawalerji skierował na północ od Warszawy, miały one po sforsowaniu Wisły osaczyć wojsko polskie, odcinając je od Gdańska i Wielkopolski. Jedna armja podążała od wschodu na Warszawę.

W dniu 6 sierpnia Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski powziął decyzję, która miała przynieść rozstrzygnięcie. W myśl Jego planu części wojska powierzono obronę Warszawy i odcinka aż do granicy pruskiej, zaś decydujące uderzenie miało spaść z nad Wieprza na tyły i flanki armij nieprzyjacielskich, nacierających na Warszawę.

Do tego ciosu Naczelnny Wódz gromadzi nad Wieprzem oddziały 4-ej i 3-ej armij, które mają przeprowadzić natarcie rozstrzygające. Tu dnia 9 sierpnia stają bataljony 55-go pułku piechoty w Dęblinie, wchodząc w skład swej macierzystej 16-ej dywizji piechoty, nadchodzącej od Brześcia. Odpoczynek pułku w Dęblinie był krótki. Już dnia 12 sierpnia wszystkie bataljony pułku z rozkazu dowódcy dywizji obsadzają pod Baranowem pozycje wyjściowe do przygotowującej się ofensywy z nad Wieprza. Naczelnny Wódz, objeżdżając pozycje 4-ej armji, odbył dnia 14 sierpnia osobiście przegląd pułku. Z Jego troskliwych wypytywań o stan obuwia domyślano się, że wkrótce czekają pułk wielkie marsze, od których będzie zależeć zwycięstwo i losy kraju. W tych dniach odznaczył się ponownie sierżant Budzianowski, który, wysłany na patrol pod Żelechów, wziął do niewoli kilku jeńców z ważnemi rozkazami operacyjnemi i kasą.

O świcie dnia 16 sierpnia pułk rozpoczął swój udział w manewrze grupy manewrowej Naczelnego Wodza, posuwając się wśród kilku drobnych utarczek przez Żelechów, Łatowicz, Kuflew, aż pod Mrozy około Kałuszyna, na tyły Rosjan, witany wszędzie radośnie przez miejscową ludność.

Po dwóch dniach marszu na tyły wroga, pułk stanął późnym wieczorem dnia 17 sierpnia pod Mrozami, prowadząc około 30 jeńców, dwa karabiny maszynowe i liczny tabor, składający się z przeszło 60 wozów z różnym sprzętem i żywnością. Wśród jeńców stwierdzono komisarza sowieckiego z rozkazami 8-ej dywizji sowieckiej. O godzinie 23 cały pułk skoncentrował się w miasteczku i tu zanocował, ubezpieczając się ze wszystkich stron placówkami. Patrole, wysłane w promieniu kilku kilometrów na przedpole, stwierdziły paniczny odwrót wojsk rosyjskich w kierunku północno-wschodnim. Wśród żołnierzy, utrudzonych ciężkimi marszami, panował duch znakomity. Wczesnym rankiem dnia 18 sierpnia 5-a i 6-a kompanie wyszły na północ do Kałuszyna, z zadaniem zamknięcia tam szosy siedleckiej od zachodu.

Naraz około godziny 9 patrole zameldowały pojawienie się nieprzyjaciela od zachodu. Wkrótce też poczęła ostrzeliwać jego artylerja tor kolejowy i przystanek Mrozy, ale ogień ten był mało skuteczny. Zaraz potem rozpoczął nieprzyjaciół natarcie, odrzucony jednak silnym ogniem karabinów maszynowych, wycofał się zpowrotem w okoliczne lasy. Wślad za nim dowódca pułku wysłał kompanję szturmową wraz z kilkoma karabinami maszynowymi, pod dowództwem kapitana Müllera, który przepędził przed sobą część oddziałów nieprzyjaciela aż pod wieś Ceglów, poczem zamknął nieprzyjacielowi drogę odwrotu na zachód. Po krótkiej jednak przerwie nieprzyjaciół rozpoczął jeszcze raz próbę przedarcia się pod Mrozami. Około godziny 15 otwiera więc silny ogień artylerji i karabinów maszynowych i pod ich osłoną naciera na słabsze liczebnie oddziały pułku, zajmując wzgórze na zachodnim skraju Mrozów. Oba skrzydła oddziałów własnych nie wytrzymały pierwszego rozpędu natarcia i poczęły wycofywać się ku miasteczku. W krótkim już czasie własne baterje pracują pod ogniem rosyjskich karabinów maszynowych, a wreszcie w obawie zagarnięcia armat przez wroga, mając oddziały własne tuż przed sobą, ściągają się ze stanowiska. W tym krytycznym momencie dowódca pułku wsparł walczące oddziały kompanją techniczną i osobiście powstrzymywał baterje na stanowiskach. Baterje otwierają na podchodzącą taylorję rosyjską ogień kartaczami. Jednocześnie major Serafinowicz, który rano dnia tego powrócił do pułku, wstrzymuje cofające się oddziały II bataljonu i prowadzi je z własnej inicjatywy do przeciwwuderzenia. Po krótkiej walce na bagnety oddziały rosyjskie wycofują się do lasu, ścigane ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Teraz ukazuje się od strony Ce-

głowa kompanja szturmowa, a jednocześnie II bataljonowi udaje się oskrzydlić wroga od północy, dzięki czemu prawie cały ten oddział po dłuższej walce poddał się około 17 godziny. W nasze ręce wpadło kilku sowieckich dowódców, około 800 jeńców, 7 karabinów maszynowych, cała kompletna baterja z zaprzęgiem i kilkanaście wozów ze sprzętem z 8-ej dywizji strzelców. Pułk stracił w tym boju 7 zabitych i 30 rannych, przeważnie skłutych bagnietami. W tym samym czasie inne oddziały rosyjskie próbowały przejść na wschód pod Kałuszynem, gdzie również odparte, pozostawiły kilka koni i całe stado bydła.

Poprzedniego dnia sąsiednia 14-a dywizja rozbiła południowe skrzydło 16-ej armji sowieckiej w boju pod Mińskiem Mazowieckim, zmuszając Rosjan do odwrotu. Armje polskie rozpoczęły 18 sierpnia gwałtowny pościg, zadając wrogowi klęskę.

POŚCIG.

Tegoż jeszcze wieczora pułk odchodzi z Mrozów do Kałuszyna na nocleg. W następnych dwu dniach idzie dalej na północ przez Węgrów, Kossów i dnia 20 sierpnia pod wieczór staje nad Bugiem pod miasteczkiem Nurem. Po krótkiej walce 3-ej i 4-ej kompanjom wieczorem udało się sforsować Bug, poczem nad ranem przeprawił się cały pułk przez rzekę. W dalszym ciągu przemaszerował (bez I bataljonu) na wieś Jabłonkę, spędzając po drodze kilka konnych patrolów rosyjskich. Pod Jabłonką części kompanji szturmowej wspólnie z 8-ą kompanją napadły na silniejszy oddział piechoty, zabierając mu armatę, 8 koni, kilka wozów i kładąc 7 żołnierzy trupem. W potyczce tej został ranny dzielny dowódca oddziału, podchorąży Wacław Henclewski. W czasie walki zgłosił się na ochotnika wieśniak nieznanego dziś nazwiska, były artylerzysta rosyjski, który pomógł żołnierzom w obsłudze pozostawionej przez Rosjan armaty, dzięki czemu oddano kilkanaście strzałów do uchodzącego wroga.

Tegoż dnia I bataljon pułku stoczył w marszu na Iykoćcin potyczkę pod Wysokiem Mazowieckiem, w której padł dowódca rosyjskiej brygady, znajdujący się w zaskoczonym oddziale kawalerji. Po dojściu bataljonu pod miasteczko Mężenin, 3-a kompanja pod dowództwem podporucznika Bagnowskiego dwukrotnie nacierała późnym wieczorem z bagnietem w ręku na wroga i wyrzucając go ostatecznie z miejscowości, zabrała tam 7 jeńców.

Nakoniec dnia 25 sierpnia bataljony pułku osiągnęły okolice Wizna-Ossowiec, gdzie zetknęły się z oddziałami 1-ej dywizji pie-

choty legjonów z 2-ej armji, która zabiegała uchodzącemu przeciwnikowi drogę od wschodu.

Nazajutrz ściągnął się cały pułk na rozkaz dywizji do wsi Łomżycy pod Łomżą. Tu pozostaje do dnia 7 września na odpoczynku, nabierając sił i porządkując swe kompanje. Tu między innymi wraca wyleczony z ran kapitan Michalski i obejmuje zpowrotem dowództwo I bataljonu.

W ciągu 10 dni pułk wziął ogółem około 900 jeńców i 11 karabinów maszynowych, ponosząc sam niewielkie straty.

Ze szczególnem uznaniem wypada tu podnieść wielką pomoc, jakiej pułk doznał w wielu wypadkach od ludności wiejskiej. Miejscowi wieśniacy z zapalem prowadzili poszczególne oddziały pułku sobie tylko znanymi drogami leśnymi, przestrzegali żołnierzy przed nieprzyjacielem, a nierzadko stawali wprost w szeregach do walki z wrogiem, jak np. pod Jabłonką lub Mrozami, gdzie było dwóch rannych wieśniaków, skłutych bagnetami. Te czyny obywatelskie naszego ludu pozostaną na zawsze w pamięci pułku.

WALKI NA POLESIU.

W następstwie klęski, poniesionej w bitwie warszawskiej, rozbite armje sowieckie wycofały się w ostatnich dniach sierpnia na przedpole rzeki Niemna i za Bug, gdzie przez kilka tygodni organizowały swe oddziały i wzmacniały je świeżemi siłami. W połowie września wycofał się na Wołyń Budienny, pobity pod Zamościem, zaś wojska sowieckie, zajmując Małopolskę wschodnią, zostały wyparte za Zbrucz.

W tym czasie zwycięskie armje polskie przegrupowują się również do dalszej rozstrzygającej rozprawy. 4-a armja przesuwa się w pierwszych dniach września w myśl rozkazu Naczelnego Wodza nad Bug, gdzie zajmuje front od Bielska przez Brześć do Włodawy włącznie. Tu wnet wchodzi jej dywizje w styczność z oddziałami sowieckimi. 16-a dywizja przechodzi w tym czasie na rozkaz dowódcy armji przez Włodawę pod Kobryń i w połowie września rozpoczyna zacięte walki z oddziałami 4-ej armji sowieckiej, broniącej Polesia.

W związku z tem przegrupowaniem przerzucono pułk dnia 7 września do Białej Podlaskiej. Po dwudniowym przemarszu staje on w Włodawie, gdzie zebrała się cała 16-a dywizja piechoty. Od 11 września bataljony pułku podążają w pośpiesznym marszu dalej na północny-wschód przez Małorytę pod Kobryń. Tu II bataljon pułku bierze zaszczytny udział w ciężkich walkach o utrzy-

manie tego miasta, zdobywa 45 jeńców, karabin maszynowy i posuwa się z dowództwem pułku aż nad kanał Muchawiecki pod wieś Kamień Szlachecki. Jednocześnie I bataljon zdrażami nad ten kanał aż pod Wielkie Błota, osłaniając działania 66-go pułku piechoty pod Horodcem i łącząc rozdzielone kolumny dywizji. W tym czasie 2-a kompania podporucznika Gudery w powrocie z Ratna została przydzielona do 64-go pułku piechoty i wspiera go, jako odwód, w ciężkich walkach. W krwawych walkach nad kanałem giną między innymi wzorowi podoficerowie: kapral Jan Rzczuch i kapral Józef Sabatura.

Podczas tych działań oddziały bataljonu sztabowego pod dowództwem kapitana Tadeusza Müllera dokonały w nocy z 18 na 19 września śmiałego wypadu na tyły nieprzyjaciela. Za działanie to pułk otrzymał chwalebną wzmiankę, ogłoszoną w komunikacie Naczelnego Dowództwa:

„W dalszych ciężkich walkach na wschód od Kobrynia odznaczył się kapitan Müller z pułku 65-go piechoty, który na czele kompanji rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych, oraz 20 wozów i zadając mu ciężkie straty w zabitych i rannych“.

Najcięższe walki staczała 16-a dywizja w okolicy miasteczka Horodca, bronionego z zacięłością przez wroga. Tu ponoszą ciężkie straty oddziały 66-go pułku piechoty, z którymi współdziałał od południa I bataljon 65-go pułku piechoty od Wielkich Błot i Rudźca. W walkach tych padł ciężko ranny podczas natarcia jeden z najdzielniejszych podoficerów pułku, kilkakrotnie wyróżniany, sierżant Stanisław Budzianowski, który wkrótce potem zmarł z ran w szpitalu. Dopiero dzięki uciążliwej akcji obejścia od północno-wschodu, dokonanej przez II bataljon pod dowództwem porucznika Matusiewicza udało się zająć pod wieczór dnia 24 września bratniemu 66-u pułkowi przeprawę w Horodcu. Było to śmiałe posunięcie na tyły wroga przez kanał i błota wśród kilku potyczek, stoczonych pod wioskami Worotenicze, Podziemienie i Mazury. Nieprzyjaciel, zagrożony na swych linjach komunikacyjnych przez pojawienie się tam II bataljonu, opuścił pośpiesznie miasteczko. Bataljon stracił wówczas 2 oficerów i kilkunastu szeregowych. W tych dniach przybyło do pułku do Kobrynia uzupełnienie z bataljonu zapasowego w sile 2 oficerów i 274 szeregowych. Z tego oddziału i pozostawionej części dawnego III bataljonu dowódca pułku sformował ponownie III bataljon pod dowództwem majora Serafinowicza. Świeżo utworzony bataljon

dołączył do pułku 24 września pod wieczór, rozpoczynając swe działania bojowe.

Powyżej przedstawione walki 16-ej dywizji piechoty były tylko częścią wielkiej bitwy, kierowanej przez Naczelnego Wodza. Od dnia 22 września bowiem rozpoczęły się już krwawe walki nad Niemnem. Była to ostatnia, rozstrzygająca bitwa o pokój. Rozpoczęły ją oddziały 2-ej armji. 4-a armja miała po zlikwidowaniu cypla pińskiego uderzyć wszystkimi siłami na Szczarę. Tymczasem nieprzyjaciół stawiał jeszcze ostatni opór na Polesiu.

BÓJ POD ANTOPOLEM.

Już 25 września młody bataljon przeszedł swój chrzest ogniowy pod Antopolem. Popołudniu tego dnia bataljon wyruszył, jako straż przednia pułku, na wschód w kierunku Antopol-Tolkowo. Po drodze bataljon zastaje zniszczony most szosowy. Major Serafinowicz przerzuca swe kompanje na drugi brzeg po prowizorycznej kładce, a tabory pozostawia aż do ukończenia mostu. W odległości około półtora kilometra przed Antopolem otrzymuje straż przednia silny ogień dwóch baterij artylerji i karabinów maszynowych oraz ogień flankowy pociągu pancernego, wspierającego oddziały sowieckie na torze kolejowym, na południowym krańcu miasta. Wówczas major Serafinowicz zarządza ogólne natarcie na miasto i prowadzi swój bataljon osobiście w najgroźniejszym miejscu, świecąc przykładem odwagi.

Manewrem od północy i od zachodu wypiera on powoli oddziały wroga z przedpola miejscowości. W walce ulicznej wśród palących się domów, nie zważając na swe skrzydło, zagrożone przez pociąg pancerny, bataljon przechodzi na wschodni skraj miasteczka. Tam dowódca pułku rzuca po zajęciu miasta I bataljon, który wysuwa się na wschód od miejscowości i zabezpiecza przez noc cały pułk, zgrupowany w miasteczku. Zdobycie Antopola opłaca III bataljon bohaterską śmiercią kapitana Skarżyńskiego, dowódcy 11-ej kompanji i kilku żołnierzy. Wzięto w tym boju 8 jeńców.

Odtąd wywiązuje się pomiędzy bataljonami pułku rywalizacja bohaterskich wysiłków, które zapisują się w historii pułku jako pełne chwały działania wojenne. Dnia 26 września pułk przechodzi dalej na wschód. W kilku po drodze stoczonych potyczkach odznacza się szczególnie 10-a kompanja podporucznika Rybickiego, idąca jako straż przednia III bataljonu z Antopola na

wsie Zaniwie i Suboty. W pobliżu wsi Zaniwia nieprzyjaciół zatrzymuje ją silnym ogniem karabinów maszynowych. Wówczas dowódca kompanji obchodzi błotami ze słabym patrolem prawie skrzydło nieprzyjaciela i z okrzykiem „kompanja — naprzód marsz!” otwiera tam niespodziewanie ogień. Nieprzyjaciół zaskoczony tem, rzuca się w popłochu do ucieczki. Dzięki temu manewrowi 10-a kompanja uniknęła znaczniejszych strat, biorąc do niewoli 42 jeńców i jeden karabin maszynowy. Pod wieczór przy wspólnej pomocy III i I bataljony zajmują uprzednio bronione wsie Suboty i Pace, gdzie biorą razem 53 jeńców do niewoli. II bataljon pułku stoczył w tym dniu również kilka drobnych potyczek, osłaniając od północy działanie tamtych bataljonów. Nieprzyjaciół cofnął się dopiero nad ranem z przedpola wiosek, zajmowanych przez bataljony pułku, usiłując przez całą noc niepokoić wystawione ubezpieczenia. W tych ostatnich walkach nieprzyjaciół wykazał nadzwyczajną wrażliwość na wszelki manewr okrążający, co oba bataljony wykorzystały z wielkiem powodzeniem, unikając przy tem większych strat. Następnego dnia (27 września) idzie, jako straż przednia pułku, I bataljon w kierunku miasteczka Chomsk. Pod wsią Szymonowicze ten bataljon wyrzuca krótkim, gwałtownym atakiem nieprzyjacielską straż tylną. Podczas walki wpada do niewoli około 150 jeńców, dwa karabiny maszynowe i różny sprzęt wojenny. Zaskoczonemu nieprzyjacielowi usiłują przyjść z pomocą sąsiednie oddziały, lecz III bataljon odrzuca je w potyczkach stoczonych w okolicznych wioskach, gdzie zabiera jeszcze kilku jeńców. Pułk na rozkaz dowódcy brygady zatrzymuje się w zdobytej wiosce, przeprowadzając żywy zwiad w okolicy. Natomiast I bataljon posuwa się w dalszym pościgu za rozbitkami aż pod miasteczko Chomsk.

BÓJ POD CHOMSKIEM.

Pod Chomskiem I bataljon zostaje zatrzymany około południa przez nieprzyjaciela, broniącego się z uporem na dobrze wybranych stanowiskach. Po kilkugodzinnej ciężkiej walce przełamuje jednak I bataljon koncentrycznem natarciem swych kompanij opór wroga, zajmuje wieczorem miasteczko i ubezpiecza je. W tym boju stracił nieprzyjaciół około 60 zabitych, 100 jeńców i 2 karabiny maszynowe. W walce tej odznaczył się szczególnie zimną krwią i odwagą szeregowiec Antoni Pyrnges z 1-ej kompanji karabinów maszynowych. Rzucił się on na strzelającego do ostatka z karabinu maszynowego żołnierza nieprzyjacielskiego, zabił go.

a odwróciwszy karabin maszynowy, tą samą taśmą rozpoczął ogień na wystraszonych żołnierzy rosyjskich. Do zwycięskiego zakończenia boju pod Chomskiem przyczynił się szczególnie podporucznik Gudera ze swą 9-ą kompanją. Ten, wysłany celem uderzenia na prawe skrzydło wroga, przeszedł okrężną drogą na wyznaczone miejsce, odrzucił napotkane tam posiłki, zdążające na pole bitwy i zdecydowanym uderzeniem od północy przyczynił się głównie do pobicia wroga. Był to ostatni opór wroga w błotach Pińskich. Resztki jego oddziałów wycofały się do bezdennych bagien, próbując bezdrożami ująć zagładzie. Własna dywizja mogła wyruszyć w myśl rozkazu 4-ej armji na koncentrację w okolice Berezki Kartuskiej. W zaciętych walkach, stoczonych w cyplu pińskim od 14 do 27 września, pułk zdobył około 600 jeńców, 12 karabinów maszynowych, tabory i konie, poniósł jednak również znaczne straty.

OSTATNIE WALKI W POŚCIGU ZA WROGIEM.

Rozstrzygająca bitwa nad Niemnem miała się już ku końcowi. Rozbite wojska sowieckie w obawie odcięcia i zupełnego pogromu, wycofały się bez większych walk z rejonu Baranowicz i Nieświeża przed napierającymi oddziałami polskiej 4-ej armji.

Od 29 września do 12 października pułk przechodzi z małemi odpoczynkami bez walk wślad za swą dywizją przez Lachowicze-Nieśwież, aż do rejonu Kopyl-Hrozów. W energicznym pościgu tabory pozostają daleko w tyle, nie mogąc nadążyć za pułkiem po złych drogach. Zaopatrzenie żołnierzy staje się coraz trudniejsze. Mimo to duch żołnierzy jest znakomity. Wszyscy czują, że chodzi już tylko o ostatnie wysiłki, które Polsce przyniosą zwycięski pokój i zapewnią należne granice. Pierwsze krzyże „virtuti militari“, które zabłysły w tych dniach na piersiach kilku najdzielniejszych oficerów i szeregowych, stają się dumą i marzeniem wszystkich. Nikt nie zwraca uwagi na niedostatek i chłody późnej jesieni.

Na wschód od Hrozowa, za Nieświeżem, pułk stoczył ostatnie walki w pościgu za wrogiem. Dnia 15 października, jako straż przednia pułku, III bataljon zręcznym manewrem od frontu i na lewe skrzydło wyrzucił nieprzyjaciela ze wsi Pyryszewo mimo jego liczebnej przewagi i dobrych stanowisk, biorąc przy tem kilkunastu jeńców. Jeszcze tego dnia wieczorem III bataljon dociera w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem przez wieś Dolhinów aż do rzeki Ptyczy, na południe od Mińska.

Równocześnie I bataljon zwraca się pod Pyryszewem na wschód i naciera na miasteczko Łoszę, poczem przechodzi błotni-

stą okolicę wśród kilku potyczek, aż pod miasteczko Szack, które po krótkim oporze nieprzyjaciela zajmuje dnia 16 października, zabierając do niewoli kilkunastu jeńców. W ostatniej tej walce poległ dzielny plutonowy Franciszek Fiałek z 3-ej kompanji, a dowódca 4-ej kompanji, chorąży Obłamski został ranny.

W tym czasie II bataljon, wysłany już dnia 12 października z Hrozowa na wschód, zajął wśród kilku potyczek wieś Werkały, gdzie dzięki czujności zdołał utrzymać się przez kilka dni, zagrożony przez oddziały sowieckie, wycofuje się lasami otaczającymi wieś dookoła.

W tem położeniu bojowem weszła w życie umowa rozejmowa. Z rozkazu swej dywizji pułk wycofał się zrazu na linię rozejmowa a potem w ciągu października i listopada odszedł marszami pieszymi w okolicę Wołkowyska, skąd odjechał koleją dnia 27 listopada 1920 roku na Pomorze.

Na ogromnych przestrzeniach od Kijowa aż po Brody i od Wieprza i Łomży aż po linję rzeki Ptyczy pod Mińskiem Litewskim pozostawił 65-y pułk piechoty w roku 1920 w skromnych mogiłach żołnierskich 2 oficerów oraz 128 podoficerów i żołnierzy.

Oto spis tych bohaterów, którzy swą ofiarną śmiercią potwierdzili miłość dla zagrożonej ziemi ojczystej:

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| 1. ppor. Frank Aleksander | 2. kpt. Skarzyński Ignacy |
|---------------------------|---------------------------|

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| 1. szer. Akermann Władysław | 25. sierż. Gawrych Alojzy |
| 2. plut. Angryk Kazimierz | 26. szer. Górski Jan |
| 3. szer. Andrzejewski Aleksander | 27. szer. Grabowski Jan |
| 4. szer. Balcer Sylwester | 28. szer. Gralewski Wincenty |
| 5. szer. Batoryka Maksymilian | 29. szer. Gul Jan |
| 6. szer. Bernowski Julian | 30. szer. Hak Józef |
| 7. szer. Brzeźniak Piotr | 31. szer. Hanowski Józef |
| 8. sierż. Budzianowski Stanisław | 32. szer. Henning Jan |
| 9. szer. Chęciński Antoni | 33. szer. Jabłoński Jan |
| 10. szer. Chrzanowski Aleksander | 34. szer. Jadziński Stanisław |
| 11. szer. Cichocz Aleksander | 35. szer. Jaksender Józef |
| 12. szer. Cichorz Marcin | 36. sierż. Jankowski Franciszek |
| 13. szer. Czarnowski Józef | 37. st. szer. Juda Jan |
| 14. szer. Czarnowski Stanisław | 38. szer. Kakareko Jan |
| 15. szer. Darloch Dominik | 39. szer. Kąkol Wojciech |
| 16. st. szer. Diakowicz Józef | 40. st. szer. Karszewski Józef |
| 17. szer. Domaszewski Stanisław | 41. st. szer. Kasik Jan |
| 18. szer. Dunajski Stefan | 42. szer. Kaszluga Henryk |
| 19. plut. Dzbik Karol | 43. szer. Kijek Franciszek |
| 20. plut. Fiałek Franciszek | 44. szer. Kinder Paweł Piotr |
| 21. szer. Fiałkowski Stanisław | 45. szer. Kloda Paweł |
| 22. szer. Gabrych Ignacy | 46. szer. Kłosowski Walerjan |
| 23. plut. Gajda Władysław | 47. szer. Knitter Antoni |
| 24. szer. Garnowski Stanisław | 48. szer. Kochan Franciszek |

- | | |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 49. szer. Komowicz Leon | 89. szer. Pulczyński Józef |
| 50. szer. Kosmański Władysław | 90. szer. Radecki Ignacy |
| 51. sierż. Koza Franciszek | 91. szer. Radzki Stefan |
| 52. szer. Kosidowski Józef | 92. szer. Rardka Józef |
| 53. sierż. Krasny Kazimierz | 93. szer. Rasa Józef |
| 54. st. sierż. Krystkowiak Stanisław | 94. kpr. Reczuch Jan |
| 55. st. szer. Kubik Aleksander | 95. szer. Rogowski Bronisław |
| 56. szer. Kuczkowski Józef | 96. szer. Rogowski Jan |
| 57. szer. Kurs Antoni | 97. szer. Rożek Damazy |
| 58. szer. Kwiatkowski Feliks | 98. kpr. Sabatura Michał |
| 59. szer. Kwiczór Bolesław | 99. szer. Słomowicz Leon |
| 60. szer. Lange Maksymilian | 100. szer. Smoczyński Jan |
| 61. szer. Langowski Bronisław | 101. szer. Staniek Józef |
| 62. szer. Lepek Alojzy | 102. szer. Sulewski Maksymilian |
| 63. szer. Lepko Filip | 103. szer. Suszek Bronisław |
| 64. st. szer. Lewandowski Jan | 104. szer. Swierkot Wilhelm |
| 65. szer. Lipiński | 105. st. szer. Synak Leon |
| 66. szer. Lorbiecki Leon | 106. szer. Syszo Szymon |
| 67. szer. Małyglówka Franciszek | 107. szer. Sywiński Kazimierz |
| 68. szer. Michalak Antoni | 108. szer. Szatkowski Andrzej |
| 69. szer. Michalski Władysław | 109. szer. Szewczyński Jan |
| 70. szer. Mielak Jan | 110. szer. Szpindel Franciszek |
| 71. szer. Mikosz Stanisław | 111. szer. Szymański Florjan |
| 72. szer. Młynarczyk Jan | 112. szer. Trawicki Wacław |
| 73. szer. Musiał Jan | 113. szer. Ubowski Leon |
| 74. kpr. Narloch Alojzy | 114. plut. Waškowiak Jan |
| 75. szer. Nowak Andrzej | 115. szer. Wegner Walter |
| 76. szer. Nowak Władysław | 116. st. szer. Welter Bronisław |
| 77. szer. Ostrowski Jan | 117. kpr. Wiśniewski Konstanty |
| 78. szer. Oszyński Jan | 118. szer. Włodarczyk Józef |
| 79. kpr. Pachojka Antoni | 119. st. szer. Wyka Władysław |
| 80. szer. Partyka Feliks | 120. szer. Zakręta Władysław |
| 81. szer. Pawłowski Józef | 121. szer. Zakrzewski Bernard |
| 82. szer. Peka Jan | 122. szer. Zalewski Józef |
| 83. szer. Pieczakowski Józef | 123. szer. Zaremba Kasper |
| 84. szer. Piesik Paweł | 124. szer. Zieliński Bronisław |
| 85. szer. Pluskwa Józef | 125. kpr. Ziolkowski Maksymilian |
| 86. kpr. Prejsner Jan | 126. str. szer. Zuk Wacław |
| 87. szer. Prochowski Piotr | 127. szer. Zychowski Marjan |
| 88. szer. Pstrąg Antoni | 128. szer. Zygarski Józef |

Przynajmniej jeszcze raz tyle zginęło skutkiem odniesionych ran, chorób w szpitalu i w niewoli lub przepadło bez wieści. Nie-stety nazwiska tych bezimiennych żołnierzy nie są nam dziś znane.

Poza tem 14 oficerów i blisko 300 szeregowych pułku odniosło w stoczonych bitwach zaszczytne rany.

Za męstwo i za zasługi okazane w obliczu nieprzyjaciela, Naczelny Wódz odznaczył w pułku 12 oficerów oraz 16 podoficerów i szeregowych srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

- | | |
|--|----------------------------------|
| 1. st. szer. Bejma Franciszek | 16. szer. Potracki Franciszek |
| 2. sierż. Brzózka Julian | 17. st. szer. Pyrngies Antoni |
| 3. sierż. ś. p. Budzianowski Stanisław | 18. ppor. Rafalski Jan |
| 4. plut. Gliszczyński Anastazy | 19. ppor. Rej Tadeusz |
| 5. ppor. Gołębiowski Józef | 20. kpr. Rożański Jan |
| 6. st. sierż. Groblewski Roman | 21. ppor. Rybicki Kazimierz |
| 7. ppor. Gudera Artur | 22. sierż. Sadowski Franciszek |
| 8. kpr. Jasnoch Franciszek | 23. mjr. Serafinowicz Eustachy |
| 9. ppulk. Korewo Franciszek | 24. kpr. Świeczkowski Józef |
| 10. kpt. Krywko Rafał | 25. ś. p. kpt. Skarzyński Ignacy |
| 11. szer. Leparowski Jan | 26. plut. Wejer Jan |
| 12. kpt. Michalski Stefan | 27. ppor. Wiński Tomasz |
| 13. kpt. Müller Tadeusz | 28. ppor. Zapolski Józef |
| 14. st. szer. Panek Józef | 29. szer. Zdyb Józef |
| 15. sierż. Pelc Marjan | |

Krzyżem walecznych odznaczonych zostało 25 oficerów, 3 chorążych i 41 szeregowych.

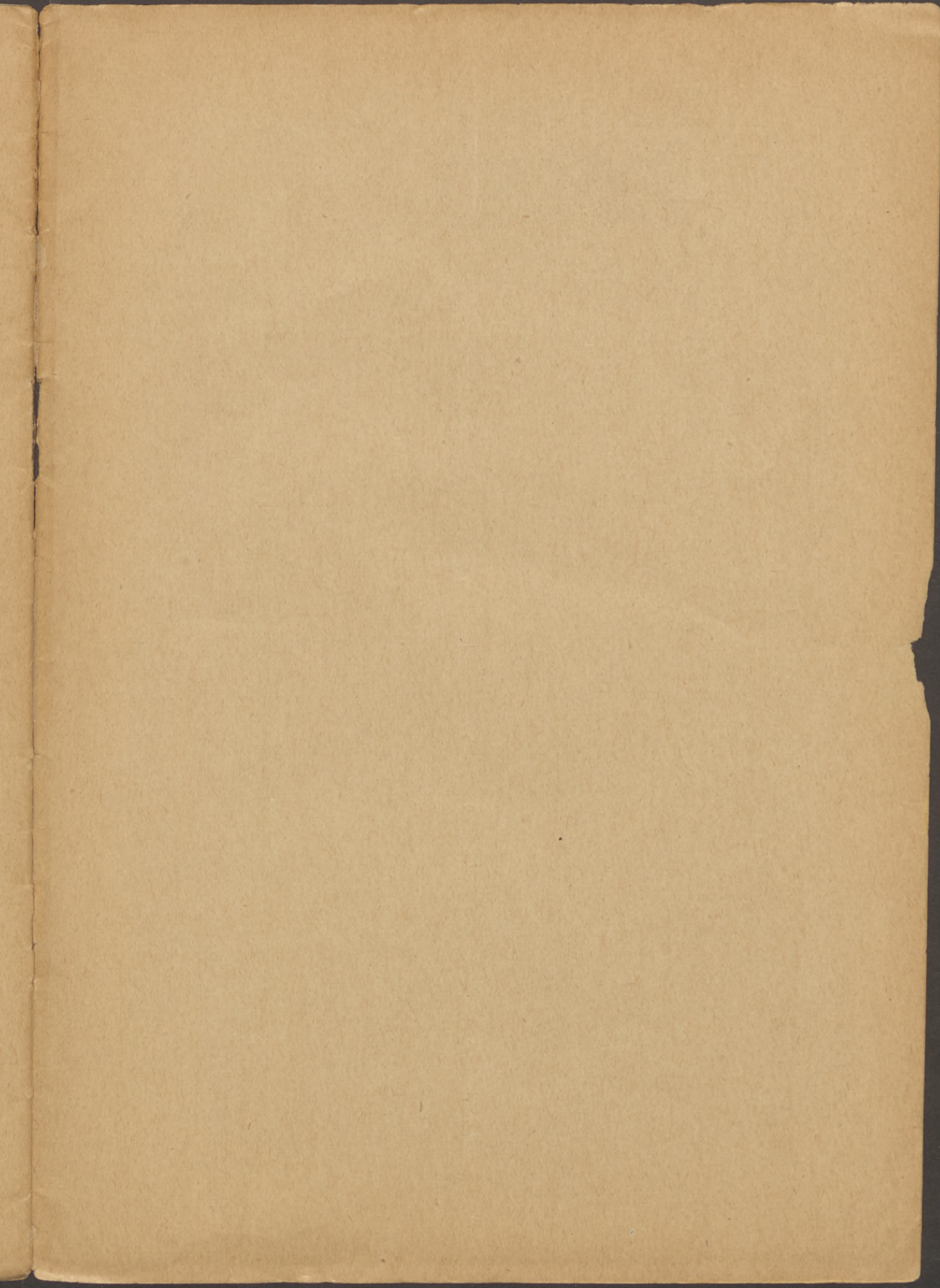
Niezapomniane swe straty okupił pułk bodaj w części nie-małą zdobycz wojenną.

Piękne czyny męstwa i poświęcenia bohaterów 65-go pułku piechoty pozostają dla młodych pokoleń na zawsze jako świetlane wzory, jak żyć i umrzeć mają dzieci starogardzkiego pułku.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

Ogółem wzięto do niewoli 1.500 jeńców sowieckich, bardzo liczne tabory z końmi, uprzężą i różnym sprzętem wojennym, 24 karabiny maszynowe, bardzo znaczną ilość amunicji oraz 5 armat — wraz z pełnym zaprzęgiem.

Dużą część zdobytych koni i wozów rozdarowano po skończonej wojnie biednej ludności na Kresach, w byłej Kongresówce i na Pomorzu i osadnikom 16-ej dywizji piechoty na Wołyniu.



Biblioteka Główna UMK



300049724715



313186

9-

29. XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300049724715

313186

9-

29. XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300049724715

